

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57,
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

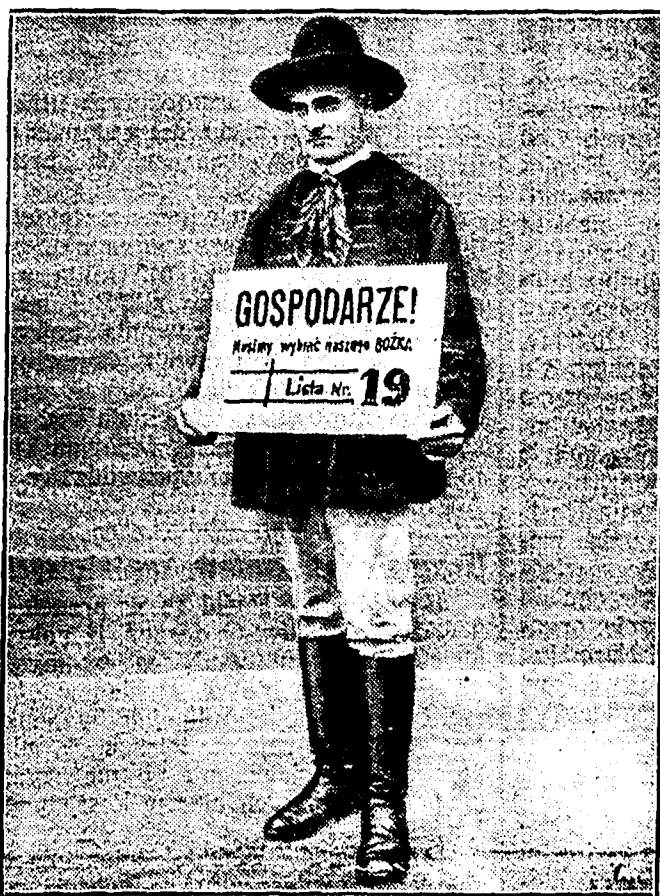
EKSPEDYCJA: Bytom G.-Sl. (Beutien O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na poczte miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Piątek 12-go września 1930

Nr. 212



Nasi księża.

Czy myślicie, że wszyscy księża na Śląsku Opolskim poszli śladami Ulitzków, Oganów i wielu innych? Czy myślicie, że wszyscy już sprzęgli się na to, aby nas pozbawić naszej mowy, pieśni i nabożeństw polskich?

Nie, na szczęście, nie. Są zawsze jeszcze na Śląsku Opolskim księża, których możemy nazwać mianem — waszych księży.

Gdy zmarł ukochany przez lud śląski obrońca ś. p. ks. poseł Wajda, zdawało się, że już ich niema. A jednak nie upłynęło wiele czasu, a zastąpił go inny, cichy przewielebny kapłan ks. proboszcz Klimas z Tarnowa, który posłował nam do Sejmu pruskiego. Obok niego stanął wkrótce inny duszpasterz — ks. proboszcz Koziołek z Grabiny, nasz poseł do Sejmiku prowincjonalnego w Raciborzu.

To, że bez obawy, idąc za przykładem śp. ks. Wajdy stanęli wśród nas, jest ich wielkopomną zasługą, o której już dziś pisać możemy. Dali bowiem inny przykład. Niejeden, co się wahał, czy nie pójść na służbę centrową, powstrzymał się od tego kroku. Niejeden, co zwątpił — został pokrzepiony na duchu. Przykład obu tych zacnych i kochanych przez lud kapłanów oddziałal i na innych naszych księżach.

Są wśród nich jedni, którzy już dziś nie boją się otwarcie przyznawać do polskości. Ale tych jest mało. Znanych ich nazwiska. Ale znacznie więcej jest tych, którzy jeszcze chwilowo nie chcą zdradzić, że stoją po stronie naszej centrowi władcy. Ileż listów dostają nasze redakcje podpisanych literami, wrzucanych do skrzynek pocztowych

wszędzie, byle tylko nie w własnej parafii — w obawie przed pocztą. W tej liczbie jest wielu młodych księży, którym nie chciało się iść „za karę” na brandenburskie piaski, ale którzy mają na wszystko uszy otwarte i wiedzą, co lud myśli i czuje. Narazie więc milczą, w obawie o to, czy za przyznanie się do polskości, czy za taką „nieprawomyślność” nie złamią sobie całej kariery.

Ilość tych ukrytych naszych księży, co prędzej czy później pójdą za przykładem, który niegdyś wskazał ksiądz Szafranek, a później ks. Wajda, a dziś wskazują księża: Klimas i Koziołek jest większa niż się nam zdaje i niż się to zdaje różnym centrowym opiekunom.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie, czy stan tego ukrywania się z własną duszą ma trwać długo jeszcze i czy nie powinien raz wreszcie ulec zmianie.

Rzeczy centrowe na Śląsku Opolskim doprowadziły do upadku moralności naszego ludu. Ten upadek będzie szedł dalej, dopóki lud śląski nie poczuj w swych kapłanach prawdziwych duszpasterzy katolickich i obrońców jego mowy i kultury. Tylko to będzie w stanie uzdrowić jego duszę zatrutą kłamstwem.

I dlatego w trosce o duszę tego ludu mówimy do wszystkich naszych Księża na Śląsku, znanych nam z nazwiska, jak tych bezimiennych: zrzućcie maskę z twarzy i stańcie odważnie wśród naszego ludu, a każdy z Was zbuduje sobie tu pomniki trwałe od spłzu i marmuru, pomniki wdzięczności i pamięci całego ludu śląskiego.

Kopfsteuer,
zwany także
„Negersteuer”
i inne
wysokie podatki
gnębią
naszego rolnika

Musi
przeciw temu
zaprotestować
głosząc
w niedzielę
tylko na nr.

19

Kancelerz Brüning nie chce dać jasnej odpowiedzi.

Berlin. Na wielkim meetingu partii centrowej wygłosił kancelerz Brüning przemówienie, udzielając odpowiedzi na szereg pytań o zamierzeniach rządu Rzeszy po wyborach. Przemówienie kancelerza, oczekiwane z wielkim napięciem przez koła polityczne, nie przyniosło jednak wystarczających wyjaśnień.

W sprawie taktyki rządu wobec stronnictw politycznych, kancelerz, nawiązując do pytania, postawionego przez premiera pruskiego Brauna, czy rząd zamierza odrzucić bezwzględnie ofertę socjal-demokratów, podkreślił, że chodzi przedewszystkiem o to, ażeby wszystkie elementy, chcące pracować pozytywnie nad odbudową Rzeszy, skupić w jedną całość. Rząd go-

tów jest współpracować ze wszystkimi, którzy po wyborach zgodzą się przyjąć odpowiedzialność na siebie. Poza tem ramowem oświadczeniem kancelerz narazie nie może złożyć żadnej deklaracji.

Sytuacja bezpośrednio po wyborach zmieni się nie tak bardzo, aby już w ciągu tygodnia mogło nastąpić wyjaśnienie (?). Po wyborach kancelerz uda się na krótki urlop wypoczynkowy i dopiero po powrocie przedłoży prezydentowi swe wnioski. Odnośnie do pogłosek o rzekomych planach dyktatury, kancelerz twierdził, że nie wie nic o planach dyktatury. Nowy Reichstag zwołany zostanie w terminie, przewidzianym przez konstytucję.

Konferencja ministra Zaleskiego z Curtiusem w Genewie.

Wiedeń. Na temat stosunków polsko-niemieckich zamieszcza publicysta berliński Rene Kraus w „Neue Freie Presse” następujące uwagi: Min. Zaleski będzie miał zapewne w Genewie sposobność rozmówienia się z ministrem Curtiusem. Jeżeli Polska ze swej strony żywi obawy z powodu niemieckiej propagandy, to należy wskazać na to, że, według kilkakrotnych oświadczeń ze strony odpowiedzialnej kierownictwo polityki zagranicznej Rzeszy niemieckiej spoczywa jedynie i silnie w rękach tych czynników, wyznaczonych konstytucją, które zdecy-

dowane są kontynuować prostolinijny kurs Stresemanna.

Bardzo ważny jest wpływ warszawskiej konferencji agrarnej na stosunki gospodarcze polsko-niemieckie. Jeśli konferencja ta stoi na zasadniczym stanowisku wymiany nadwyżek agrarnych wzajemnie za produkty przemysłu Rzeszy niemieckiej, wówczas będzie ona, może i ze strony niemieckiej uważana za znamienne objaw gospodarczego odprężenia. O treści uchwał i o wynikach konferencji warszawskiej poinformuje się delegacja niemiecka w rozmowach z interesowanymi meżami stanu.

Do czego doprowadziła awanturnicza polityka Niemiec?

Berlin. „Frankfurter Zeitung” ogłasza list jednego z wybitnych przedstawicieli finansjery niemieckiej, któremu kierownik wielkiej instytucji kredytowej w państwie neutralnem oświadczył, że zarząd tejże instytucji kategorycznie sprzeciwia się udzieleniu Niemcom kredytów.

Na posiedzeniu rady zawiadowczej tejże instytucji finansowej — pisze dziennik — w którym brali udział również przedstawiciele innych wielkich firm bankowych, przewodniczący

oświadczył, że ze względu na niepewne stosunki Niemiec należy w przyszłości być bardziej ostrożnym w udzielaniu Niemcom kredytów. Jednocześnie była mowa o niebezpieczeństwie zawikłań na wschodniej granicy Niemiec.

Autor listu konczy twierdzeniem, że wystąpienie ministra Treviranusa i wiadomości z Rosji o sojuszu między niemieckim sztabem generalnym a bolszewikami podziały niweczaco na kredyty zagraniczne dla Niemiec.

Zmiana konstytucji miasta Gdańska.

Genewa. Rada Ligi Narodów przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanii, dotyczący zmiany konstytucji W. M. Gdańska. W myśl przyjętych przez Radę poprawek senat W. M. Gdańska został sparlamentaryzowany w całości, tj. zostali zniesieni t. zw. senatorzy główni, wybierani na 4 lata. Jednocześnie liczba senatorów została zmniejszona z 22 na 12, a liczba posłów do Volkstagu z 120 na 72-ch.

Rada przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanii dotyczący avis consul-

tatif Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, w sprawie przystąpienia W. M. Gdańska do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jak wiadomo orzeczenie trybunału stwierdza, że W. M. Gdańsk, z uwagi na swój charakter państwowo-prawny, nie może zostać członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy. Orzeczenie trybunału bez dyskusji zostało przyjęte do wiadomości przez Radę i przekazane Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Mussolini o sytuacji w Niemczech.

Rzym. Ostatni numer oficjalnego „Foglio d'Ordini” partii faszystowskiej przedrukowuje prasa w całości, komentując zwłaszcza dwa artykuły w nim zawarte, z których drugi poświęcony wyborom niemieckim, wywołał zrozumiałe zainteresowanie ze względu na sposób ujęcia sprawy.

Organ partii stwierdza, że kraj, w którym do walki wyborczej staje 24 partie

i programy, nie może doprowadzić do pozytywnych wyników. Trudno przewidywać zwycięstwo prawicy, czy lewicy w tych warunkach.

Włochy śledzić będą bacznie przebieg wyborów w Niemczech, znamienych nie tylko dla obecnego stanu Niemiec, lecz i ich przyszłości. Wszystkie dzienniki podkreślają, i potwierdzają słuszność tego poglądu.

Niemcy muszą współpracować z państwami wschodnimi.

Berlin. „Acht Uhr Abendblatt” zamieszcza artykuł pod tytułem „Najprzód Wrszawa, potem zaś Genewa”, w którym przeprowadza analogie między znaczeniem konferencji państw agrarnych a Genewa.

Niemcy, — oświadcza dziennik — nie powinny zajmować pozycji oczekującej, lecz z chwilą, kiedy instytucje wywozu zboża krajów, które brały udział w konferencji agrarnej, zwrócą się do nich z propozycją wzięcia udziału w obradach celnych, winny uczynić zadość temu zaproszeniu, nie dając się powodować interesami niemieckich kół agrarnych.

Niemcy poczynić mogą ustępstwa na rzecz państw agrarnych oczywiście tylko wtedy, o ile państwa te przyznają przemysłowi i handlowi niemieckiemu stanowisko uprzywilejowane. Z uchwał, powziętych na konferencji w Warszawie i Sinaï, wynika, że państwa te zgoda się na to.

Statystyka wwozu i wywozu dowodzi, że nie tylko Niemcy są pierwszą ręką odbiorczą państw wschodnich i południowo-wschodniej Europy, które uczeszczyły we wspomnianych konferencjach, lecz, że państwa te są również bardzo dobrymi klientami przemysłu i handlu niemieckiego. Dziennik podkreśla, że import z Polski, Estonii, Finlandji, Jugosławji i Rumunii, nie licząc Austrii, Czechosłowacji i Węgier, — w pierwszym półroczu 1930 r. wynosił około 370 milionów mk.. W tym samym czasie wywóz Niemiec do tych krajów wynosił około 415 milionów mk.

Oznacza to niezwykle korzystny bilans Niemiec w stosunku do tych terenów i stanowi zarazem dowód, jaką wartość Niemcy powinny przykładać do utrzymania stosunków z państwami wschodniej i południowo-wschodniej Europy. Dla niemieckiej polityki zagranicznej zadanie to przedstawia o wiele większe znaczenie, aniżeli plan paneuropejski Brianda.

Memoriał feldmarszałka Hindenburga z roku 1918.

Bruksela. Dziennik brukselski „Le Soir” zamieszcza obszerny memoriał b. głównodowodzącego armji niemieckiej, obecnie prezydenta Rzeszy feldmarszałka Hindenburga, złożony w lipcu 1918 r. kanclerzowi i rządowi Rzeszy.

Memoriał ten rozwija powstały już w lipcu 1915 r. w kancelarii Rzeszy projekt utworzenia specjalnego pasa granicznego między mającym powstać Państwem Polskim a Rzeszą, uzasadniając postulat ten względami wojskowymi i narodowo-politycznymi. Celem tego pasa granicznego, miało być, według słów memoriału „utworzenie, droga osiedlenia pasa granicz-

nego ludności niemiecką, wału między przysięgłym Królestwem Polskiem a Polakami w Prusach.” Prusy Wschodnie memoriał uważa za dostatecznie zabezpieczone przez uzależnienie od Rzeszy Litwy i krajów bałtyckich.

Memoriał wychodzi z założenia, że marzenia Polski o zjednoczeniu i niezależności Państwa Polskiego z Wilnem, Gdańskiem, Poznaniem i Krakowem, nie są zbudowane na przesłankach himerycznych. Memoriał wskazuje przytem na niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby dla Rzeszy z chwili powstania Państwa Polskiego przez dalszy rozrost elementów polskich w Prusach, tłumionego dotychczas przez

ograniczenie osiedlenia i obawia się, że Niemcy w większej jeszcze mierze, jak dotychczas opuszczaliby później Prusy Wschodnie, tak, że w końcu panowanie Prus nad temi prowincjami stałoby pod znakiem zapytania.

Dlatego memoriał domaga się „czynny decydującego” w formie utworzenia opanowanego przez Niemcy pasa granicznego spodziewając się, że dopiero wówczas Polacy, wobec opanowania tych granic przez Niemcy, szukać będą oparcia o Rzeszę niemiecką.

W tym celu memoriał proponuje przesunięcie granicy niemieckiej na wschód tak daleko, by strefa ta o powierzchni około 20 tys. km.² objęła linję Kalisz — Konin — Włocławek — Augustów. Memoriał domaga się

zgermanizowania tego pasa granicznego drogą gospodarczego i politycznego opanowania go, proponując jako środki skuteczne: 1) przejście wielkiej i średniej własności ziemskiej w ręce niemieckie, 2) usunięcie ludności polskiej przez przymusowe wywłaszczenie około 50 % całego obszaru pasa granicznego, 3) osiedlenie na zdobytych w ten sposób terenach kolonistów niemieckich.

Memoriał powołuje się na okoliczność, że rząd Rzeszy już w roku 1915 przystąpił drogą dyskretnych zarządzeń do utworzenia takiego pasa granicznego i to w większych rozmiarach, aniżeli tego żąda obecnie naczelne dowództwo armji.

Kronika polityczna.

Rosjanin o Paneuropie.

Moskwa. Uchwały konferencji paneuropejskiej w Genewie uważają polityczne czynniki sowieckie za przegrana Francji. Uchwały konferencji — pisze prasa — to cichy pogrzeb i w dodatku nie pierwszej klasy. Dyplomacja francuska — dowodzi prasa moskiewska — wolałaby, aby projekt Paneuropy był zwyciężająco odrzucony. W podobnym wypadku możnaby było znowu poczynić nową próbę przy okolicznościach sprzyjających. Obecnie, gdy projekt nie został odrzucony, ale zgrabnie puszczony na nieskończone kółeczka dyplomatycznej maszyny imperializmu francuskiego, trzeba będzie zwinąć paneuropejski sztandar, ukrywający za sobą jej rzenawie do Rosji.

Powód upadku planu Brianda, według przypuszczeń czynników sowieckich, leży w tem, że Francja chciała stworzyć z Paneuropą federację, organizowaną równoległe do Ligi Narodów, zachowując w niej dominujący wpływ. Przeciwko tego rodzaju tendencjom Francji wystąpiły Anglja i Włochy.

Niema rewolucji w Brazylii.

Paryz. Tutejsza ambasada brazylijska donosi, że pogłoski o wybuchu rewolucji w Brazylii są całkowicie nieuzasadnione. Zarówno w stolicy, jak i na prowincji, panuje absolutny spokój.

Duńczycy bojkotują niemiecki węgiel i artykuły przemysłowe.

Berlin. Zakłady elektryczne południowej Danji odrzuciły ofertę firmy niemieckiej na dostarczenie generatoro-

ra, uzasadniając to tem, że Danja musi się bronić przeciwko niemieckiej polityce handlowej, zmierzającej do podkopania życia gospodarczego Danji.

W kołach poinformowanych utrzymują, że wypadek ten jest wstępem do bojkotu towarów niemieckich przez Danję.

Jednocześnie bowiem nadeszły wiadomości, że największa spółka mleczarska południowej Danji uchwaliła wezwać organizacje mleczarskie i radę rolniczą do zorganizowania bojkotu powszechnego przeciwko importowi towarów niemieckich.

Zarazem bojkotowane mają być dostawy węgla z Niemiec, wzamian którego węgiel będzie sprowadzany z Anglii.

Urzednicy w strojach kąpielowych.

Bombay. Padał tu w przeciagu 8 godzin tak ulewny deszcz, iż pokrył ulice warstwami wody na wysokość 42 cm. Ulice miasta wyglądają, jak rzeki, samochody zaś, jak wysepki. Pociągi i tramwaje nie kursują. W niektórych częściach miasta mężczyźni udają się do swych biur w kostiumach kąpielowych.

Bombay. Wskutek nieustającego ulewnego deszczu przedmieścia zostały całkowicie odcięte od śródmieścia z powodu obsuwania się rozmożonego gruntu. Zawałiło się kilka domów, przyczem jedna osoba została zabita i trzy ranne. Na ulicach warstwa wody osiągnęła wysokość 55 cm. Woda wtargnęła także do lokalów wyborczych.

BRANIBOR

41)

(Ciąg dalszy).

Bezmierna rzewność serce Mściwoja chwytła, jakby rozpacz z głębi mózgu łzami na wierzch się wydobyć chciała, dławia go łzy, niemoc niesie tęskne uczucie, te jaskry żółte nad potokiem, te dzwonki jak niebo modre i dziewanny złote, te olchy we mgłach, sosny nad potokiem zadumane, te gwiazdy, niebo i ten ciepły wiatr, wszak to jedno wielkie dzieło Boże, którego Mściwoj jest częścią i ogniwem, cała ta ojczysta słowiańska ziemia, to matka, siostra, to z nim razem wielkie jedno, wielka rodzina jedna dusza, jedno istnienie...

Sercem tej matki ojczyzny, to nie on, to... Niebora.

On idzie to serce przebić, krew z niego wytoczyć... krew serdeczna, krew sprzedać podle...

On, Mściwoj, dla tej matki ziemi ojczystej wyrodkiem, zgnilizną, on rakiem na jej ciele gnijącym, nie lilią złotą, ani dzwoniem modrym, co zdoła łono rodzicielski, ale szalejem, który truciznę braciom niesie, który zabija wszelkie jestestwa...

— Jaki ja nikczemny! — woła jego myśl...

Zaśmiał się, zadrwił z niego derkacz, który z wysokich traw woła:

— Zdradź lotrze! zdradź! zdradź! zdradź!

— Wnet las zamknie dolinę. Za świdnem lewo skrecimy.

Wnet wjechali w dolinę, stanęli u stóp niezwykle spadzistej góry.

— Z koni! — zawołał Mściwoj.

— Czemu?

— Pieszko pójdziemy.

— Czy stroma góra?

— Nie. Do kryjówek niedaleko, mógłby kto posłyszeć rzenie koni, łomot końskich kopyt.

— Mądrze mówisz.

— Z koni!

— Uzdeczki do drzew przywiązać.

— W górę!

Rycerze i pacholki przywiązali konie do dębów i zaczęli się spinać w górę.

Droga śliska, na korzeniach potykają się ludzie, niejedni pacholki poslizgnęli się na korzeniu i runie na ziemię.

— Cicio!

— Jeśli się zdradzimy, chybimy celu wyprawy.

— Gałęzmi nawet nie szeleścić.

— W tych stronach — szeptał do Mściwoja Bernard — powinna być świątynia.

— On w świątyni?

— Nie. W domu kapłana Zdieszka.

— Co to za Zdieszko? Pewnie jego współnik...

— Nie, nie. Cichy, schorowany starzec.

— Jeśli o wojnę z Niemcami chodzi, nawet w starcach młoda krew.

— To człowiek chory.

— Daleko jeszcze w górę?

— Wnet stanjemy na miejscu. Czy wasza wysokość zna te strony?

— Nie.

— Z ust waszych o świątyni slyszalem...

— Dietrich, krewny mój, w tej puszczy polował. On mówił, że na szczycie jest w dąbrowie uroczysko.

— Radegasta czei w nim lud.

Gąszcz ogromnych pni dębowych rzedniał. Przez gałęzie było widać polanę. Ciemno panujące w lesie zaczęło się rozpraszać, w puszczy wkra- dało się jasne światło księżycowe.

— Czy tutaj?

Mściwoj jak stracił głos. Jeszcze czas się cofnąć, jeszcze czas wstrzymać się na pochyłej drodze do... spodlenia i hańby... Czas ostatni... W głowie rodzi się myśl: ostrzec Nieborę, niech uchodzi. W duszy nadzieja: może władca usłyszy echa obławy i ucieknie. Jakże pragnie tego w duszy Mściwoj... Obowiązek wobec margrafa byłby wypełniony, a nie popelniłby podłości i zdrady...

Może... może Niebory w domu nie ma, może stanie się cud...

Gdzie schował się Niebora?

Zdławionym głosem zaszeptał Mściwoj:

— Tam...

Na polanie zapadła się w ziemię stara opustoszała chałupa. Jedną polowę jej jakotako nad ziemią się trzyma, druga wkopała się w grunt, tak, że strzecha już ziemi dotyka, że dziewanny koło chałupy rosnące, na kalenicę się pchają, porosła ogromnymi płatami

zielonego mchu i pleśni. Na dach wdarły się zwoje powoju, idą wysoko aż na szczyt dachu, stroją girlandami zieleni chatę białą zaś, różowe i niebieskie kwiaty powoju wyglądają jak kielichy, patrzące na niebo, czekające, aby rosa z niebios w nie opadła...

Nieopuszczone jednak to stare domostwo, z wydeptanej przed wierzejami ścieżki widać, że tu człowiek mieszka, na kalenicy chaty widać ogromne gniazdo, w którym śpi bociany. Księżyc srebrny patrzy na polanę i stara chałupę, na czewieniejące się koło niej głogi, złocące się owocem grusze i jabłonie.

W chacie mieszka Zdieszko. Zaniedbany i opuszczony jego dom, jak niezrozumiana przez lud jego chora dusza.

W chacie szaleńca śpi Niebora. Nie widzi go tu nikt nigdy w dzień. Przed szpiegami Bernarda kryje się po puszczy, w nocy wchodzi do domu chyłkiem, aby kto, widząc go, nie wydał wrogowi. Gdy pierwsza gwiazda zaświeci ucieka w las, w jary głębokie i niedostępne parje. A choć nieszczęśliwego kapłana czasem ludzie odwiedają, ofiarę i jałmużnę z łości niosąc, przecież nikt nigdy w chacie gęslarza nie widział Niebory. — Zdieszko go nie wyda, bo oszalał, bo z ludźmi mówić nie umie...

— Ukryć się za pnie — rozkazał szepciem Bernard.

— Otoczyć dookoła polanę, — mówi do zbrojnych dziesiętnik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zaden głos polski nie padnie na centrum, komunistów lub socjalistów!

19 Wszyscy Polacy głosują na Polską Partję Ludową nr. 19

W okręgu Schleswig-Holstein lista nasza ma nr. 19 a,
we wszystkich innych okręgach środkowych Niemiec nr.

Znaczenie konferencji rolniczej w Warszawie.

„Neue Freie Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z uczestnikami konferencji agrarnej.

Rumuński minister handlu Madgearu oświadczył, że konferencja warszawska odniosła pełny sukces. We wszystkich kwestiach, które były na porządku dziennym, nastąpiło porozumienie i to nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie. Pierwszym wspólnym krokiem będzie kwestia przepisów weterynaryjnych, która ma być poruszona w Genewie. Sprawa ta będzie kamieniem probierczym współpracy. Drugą ważną kwestją, w której konferencja doszła do pełnego porozumienia, jest sprawa zniesienia nieszczęsnego systemu premjowego, będącego bolączką wszelkiego eksportu. Madgearu oświadcza w końcu, że jeżeli oznaki nie mylą, zarządzi się na konsolidację gospodarczą kontynentu europejskiego.

Minister handlu Jugostawji Demetrovic oświadczył, że konferencja warszawska stanowi pierwszy krok na drodze do porozumienia, które usunie niewątpliwie dotychczasowy chaos w dziedzinie agrarnej. Uczestnicy konferencji nie oczekiwali, że da ona tak konkretne wyniki. Dowodzi to, że wystarczy tylko zasiąść do stołu obrad, aby osiągnąć porozumienie w szerzegu kwestyj gospodarczych.

Bułgarski minister rolnictwa Wasiljew wyraża również zadowolenie z wyników konferencji i dodaje, że głównym celem jest stworzenie harmonijnej w Europie. Państwa europejskie muszą sobie poczynić nawzajem koncesje. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas praca będzie bezskuteczna.

Komuniści pomagają nacjonalistom niemieckim.

W pałacu sportowym odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze partii socjal-demokratycznej. Na zebraniu ten poseł socjalistyczny Kinstler omawiał tajną współpracę pomiędzy hitlerowcami a komunistami, podkreślając, że komuniści dążą do wywołania rewolucji w Niemczech przez dyktaturę hitlerowców i niemieckich kół wojskowych. Czynniki sowieckie spółdziały w opracowaniu programowej odezwy komunistów niemieckich, zawierającej postulaty o charakterze tak wybitnie nacjonalistycznym, że mogłaby ona być w zupełności podpisana przez niemieckich nacjonalistów i militarystów. Dziś jeszcze, z naciskiem oświadczył poseł Kinstler, mimo wszelkich zaprzeczeń, istnieją stosunki między niemieckimi kółkami wojskowymi a Moskwą. Gdyby doszło do ogłoszenia dyktatury wojskowej w Niemczech, wówczas komuniści niemieccy na rozkaz Moskwy musieliby stanąć w pogotowiu z bronią u nogi.

Anglicy o p. Treviranusie.

Dziennik angielski „Times“ a, stwierdza, że incydent z Treviranusem został zamknięty przez decyzję gabinetu Rzeszy kontynuowania na przyszłość łagodniejszych metod Stresmanna. Curtius skarżył się, że jest ignorowany i traktowany jak minister bez teki, co spowodowało wystąpienie kanclerza w obronie ministra Curtiusa, który oświadczył, że polityka zagraniczna należy do kanclerza i mini-

Sprawy gdańskie w Radzie Ligi Narodów

Geneva. Na początku wtorkowego posiedzenia Rada Ligi Narodów przyjęła sprawozdanie, złożone przez fińskiego ministra spraw zagranicznych Procope, dotyczące niektórych mandatów kolonialnych.

Briand, zabierając głos w sprawie Syrii, oświadczył, że Francja ma szczerą wolę współpracowania również i w przyszłości w liberalnym duchu z tym krajem — znajdującym się pod jej zarządem.

Następnie Rada przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanii, dotyczący zmiany konstytucji W. M. Gdańska. W myśl przyjętych przez Radę poprawek senat W. M. Gdańska został sparlamentaryzowany w całości. fi. zostali zniesieni tak zwani senatorowie główni, wybierani na 4 lata. Jednocześnie liczba senatorów została zmniejszona z 22 do 12, a liczba postów do Volkstagu z 120 na 72.

Rada przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanii, dotyczący opinii Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie przystąpienia

Wolnego Miasta Gdańska do międzynarodowej organizacji pracy. Jak wiadomo orzeczenie Trybunału stwierdza, że W. M. Gdańsk z uwagi na swój charakter państwowo-prawny nie może zostać członkiem międzynarodowej organizacji pracy. Orzeczenie Trybunału bez dyskusji przyjęte zostało do wiadomości przez Radę i przekazane międzynarodowej organizacji pracy.

Następnie omawiano kilka petycji niemieckiego Volksbundu, dotyczących Górnego Śląska i zatwierdzone je bez specjalnych dyskusji.

Minister spraw zagranicznych Włoch, Grandi złożył sprawozdanie, stwierdzając, że postanowiona ostatniego roku rewizja statutu Trybunału Haskiego nie może wejść w życie z powodu opozycji Kuby, San Domingo i Guatemali. Zgromadzenie Ligi Narodów rozważy w każdym razie sprawę, czy nie można w ramach obecnego statutu wprowadzić pewnych inowacji.

Projekt Paneuropy.

Geneva. W kołach Ligi Narodów wyniki pierwszej konferencji państw europejskich przyjęte były z wielkim zadowoleniem. Projekt Brianda utworzenia Federacji państw europejskich będzie w najbliższych dniach przedstawiony Zgromadzeniu Ligi Narodów tak, że w ten sposób wszelkie obawy co do przyszłości Ligi Narodów, łączone z urzeczywistnieniem planu Brianda, zostaną ostatecznie obalone. Liga Narodów ujmie tę sprawę we własne ręce i niewątpliwie znajdzie takie jej rozwiązanie, które przyczyni się do całkowitego utrzymania autorytetu genewskiej Ligi Pokoju.

Wieczorem wielkobrajtyjski minister spraw zagranicznych Henderson przyjął prasę międzynarodową. Mówiąc o unii europejskiej Henderson podkreślił znaczenie, jakie miałyby porozumienie państw europejskich i wyraził przekonanie, że sprawa weszła na dobrą drogę przez wprowadzenie jej pod obrady Zgromadzenia. Zaznaczył przytem, że wczorajszej wymiany zdań na konferencji europejskiej, jaka

miała miejsce pomiędzy min. Briandem a Hendersonem, nie należy komentować jako różnicy poglądów na istotę projektu, lecz tylko co do szczegółów proceduralnych.

Henderson wspominał o zbliżającej się sesji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej i wyraził nadzieję, że prace jej zostaną ułatwione przez wspólne oświadczenie Francji i Włoch, dotyczące zbrojeń morskich.

Paryz. Dzienniki omawiają szeroko posiedzenie konferencji genewskiej, podkreślając, że Briand, jeśli nie odniósł nawet sukcesu decydującego — nie można bowiem przewidzieć dalszych losów projektu — to w każdym razie uzyskał znaczny sukces moralny. „Petit Parisien“ pisze: Jest to dopiero początek. Zaznaczył się on jednak wspaniałym sukcesem moralnym, z którego francuska opinia publiczna może być dumna. Niewątpliwie, Briand odniósł zwycięstwo w pierwszej rozgrywce walki, którą musiał podjąć przeciwko nierzyjaciołom Federacji Europejskiej. (Pat.)

stra spraw zagranicznych. „Times“ twierdzi, że Treviranus został przekonany o celowości porzucenia swego eksperymentu. Niektóre bowiem koła w Niemczech uważają za wskazane przedstawić światu zamiary Niemiec w jaskrawej nagości, świat zaś — oświadcza dalej „Times“ — może powinszować sobie, że miał sposobność uświadomienia sobie wyraźnie tego, co mu ukazano.

Premier hiszpański zadowolony.

Premier hiszpański gen. Berenguer w rozmowie z dziennikarzem wyraził zadowolenie z powodu zarządzeń, wydanych natychmiast po ojęciu stanowiska przez nowego ministra, skarbu, które to zarządzenia spotkały się z znakomitą przyjąciem ze strony społeczeństwa. Widać stąd — mówił premier — że cała opinia publiczna zdaje sobie sprawę z tego, że nowy minister skarbu jest zdecydowany działać z całą energią. Dowodzi to również, że rząd, jako rząd trwały, konsekwentnie przeprowadza swój plan zgodnie

ze swymi zapowiedziami, uczynionymi w momencie objęcia steru władzy. Cenzura będzie zniesiona już w niedalekiej przyszłości, co dowodzi, że rząd postępuje w dalszym ciągu po raz obranej drodze, nie odchylając się od postawionych sobie linii wytycznych, zdążających do przewrótka ostatecznie krajowi normalnych warunków rozwoju.

Wesoły kaciłk.

Kogo się boi?

Ksiądz katecheta tłumaczy dzieciom w szkole obszernie, co to jest bojaźń Boża. Przekonany, że już wszyscy zrozumieli, zapytuje Walka Sikorę:

— No, chłopcze! Powiedz mi, co to jest bojaźń Boża?

Walek wstał, spuścił głowę i milczy.

— No, powiedz-że — naprowadza go katecheta — kogo się boisz?

— „Ziandara“ i huka.

Wiadomości potoczne.

Imienia N. Marii Panny.

Piątek 12 września	Sw. Gwidona, wyzn., † 1046.
	Sw. Sylwina, bisk.
	Sw. Autonoma, bisk., męczennika.

SŁOW.: RADZIMIR.

Wschód Zachód
Słońca o godz. 5.14, o godz. 18.06
Księżycy „ 19.32, „ „ 9.35
Długość dnia 12.52.

Zmiany powietrza: deszcz, nieprzyjemnie. — Jutro: wietrzno, niestałe, chłodne.

16 robotników i robotnic wygrywają 100 000 marek.

Berlin. Wielki los pruskiej loterii padł tym razem w znacznej części do Berlina i to na korzyść uboższych mieszkańców. Czwartkę wielkiego losu, więc 100 000 marek w gotówce, wygrał zespół grających, składających się z 16 robotników i robotnic pewnej fabryki mydła w północno-wschodniej części Berlina. Robotnicy, pomiędzy którymi znajdowały się kobiety, zawiązali stowarzyszenie loteryjne i zakupili dwadzieścia losów loteryjnych, do których wszyscy członkowie mieli prawo. Wysokość wpłat była rozmaita; każdy robotnik zobowiązał się wpłacać tygodniowo 50 fenigów, 1 markę lub 2 marki. Podług wysokości wpłat rozdzielone zostaną pomiędzy nimi wygrane 100 000 marek.

Inteligentny oszust.

Wrocław. Pisma wrocławskie donoszą: Do miasteczka Löwen na Śląsku przybył przed kilku dniami pewien oszust, który w hotelach oraz w towarzystwie legitymował się jako adwokat dr. jur. hrabia von Kischel. Oszust ten był porządnie ubrany, miał maniery przyzwoite, przeto byłby mógł przez dłuższy czas naciągać hotelarzy, oraz różnych panów. Lecz pewnego dnia popełnił on głupstwo, mianowicie wskutek drobnego zajścia musiał legitymować się na policji. Tutaj wzięto go w ogień krzyżowych pytań, wreszcie okazało się, że jest to oszust, mianowicie były wychowanek zakładu poprawczego, lat 35, syn pewnego robotnika dworskiego w powiecie opolskim. Na podstawie listów znalezionych podczas rewizji osobistej ustalono, że oszust ten występował w wielu miastach niemieckich jako adwokat, oficer i szlachcic. A wszędzie miał powodzenie!

Samobójstwo młodzieńca.

Gelsenkirchen. Epidemia samobójstw coraz szersze przybiera rozmiary. Nie rzadko zdarza się, że i młodzi ludzie z zupełnie błahych powodów targną się na życie. Smutnym dowodem niech służy wypadek, który rozegrał się w godzinach porannych w niedzielę na torze kolejowym Gelsenkirchen-Bismarck-Buer w pobliżu kanału. Tam znaleziono strasznie zeszepeczone zwłoki 19-letniego technika z Gelsenkirchen, który z powodu jakichś nieporozumień z ojcem rzucił się pod jadący pociąg.

Z całego świata

Paryż. (Pomnik przewrócony przez samochód.) Samochód pewnego cukiernika, pragnąc ominąć taksówkę na placu Villiers w Paryżu, uderzył z taką siłą w stojący na tym placu pomnik dramaturga Henry Beque, że choć piedestał tego pomnika waży dwie tonny, to jednak rozpadł się zupełnie, a biust autora „Kruków” spadł na rumowisko. Na szczęście, padł tak szczęśliwie, że nie doznał poważnych uszkodzeń i wkrótce zapewne stanie na dawnym miejscu. Zato samochód wyszedł z tego starcia w stanie bardzo oplakany, odłamki zaś szybko poraniły poważnie w twarz młodego buchaltera, siedzącego w samochodzie obok cukiernika.

Paryż. (Żywceem zakopał własne dziecko.) Policja paryska wykryła straszną krew mrozącą w żyłach zbrodnię, jakiej dokonał 25-letni parobek stajerny, Paweł Barhe. Przed kilku miesiącami Bahre zakopał swą 3-miesięczną córeczkę żywcem w jednym z łasków podmiejskich. We wskazanym miejscu znaleziono zwłoki nieśczęśliwego dziecka. Zbrodniarz podaje, iż czynu strasznego dokonał, ponieważ posiadał już dwoje dzieci, z którymi wraz z żoną musi się mieścić w małym, ciasnym mieszkaniu. Przed kilku miesiącami oświadczył on żonie, iż najmłodsze dziecko oddał na wieś na wychowanie. Po dłuższym czasie, kiedy żona nalegała na niego o adres wychowawczyni dziecka, Barhe przyznał się do swego strasznego czynu.

Paryż. (Straszny wybuch w prochowni.) Ostatnio wydarzył się niedaleko Nancy straszny wybuch w fabryce prochu. Cały gmach fabryczny wyleciał w powietrze. Według dotychczasowych wiadomości wydobyto z pod gruzów 10 zabitych oraz bardzo wielką liczbę rannych.

Bruksela. (Dwudzieste trzecie dziecko). W wiosce belgijskiej Baelen przyszło na świat jednemu z małżeństw tamtejszych dwudzieste trzecie dziecko. Uszczęśliwieni tym nowym przybytkiem małżonkowie pobrali się w 1903 roku. A dodać należy, że wszystkie ich dzieci znajdują się przy życiu i cieszą się zdrowiem.

Londyn. (Nieźle dobrana para). W Londynie odbył się ostatnio ślub najbogatszej bodaj na świecie pary oblubieńców. Na ślubnym kobiercu stanęła stosunkowo młoda i jeszcze piękna wdowa po głośnym kapitanie Coats'ie, zwanym pospolicie „królem nici” oraz młody bogacz chiński, Marshall Field. Obydwoje wnieśli do spółki małżeńskiej poza gorącym ponoć uczuciem wcale ładną sumkę funtów szterlingów i dolarów: jej majątek obliczany jest na 40 miljo-

nów funtów, jego zaś na 600 milionów dolarów, razem więc ta wcale nieźle dobrana para rozporządza majątkiem wartości ponad miliard dolarów, czyli coś około 9 miliardów złotych.

Londyn. (Pociąg rozbił się na odbój.) Glazowski pociąg pospieszny najechał na dworcę londyński Euston z taką siłą na odbój, że masa węgla spadła z tenderu i pogrzebała pod sobą maszynistę i palacza. Dwudziestu podróżnych odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Kowno. (Katastrofa samolotu litewskiego). Donoszą z Oran o katastrofie wojskowego samolotu litewskiego. Katastrofa wydarzyła się w czasie nocnych manewrów, które odbywały się w odległości 1 km. od miasteczka. Jeden z samolotów manewrował z załogą, składającą się z pilota, oficera i dwu podoficerów. W pewnym momencie skutkiem defektu w motorze samolot począł spadać. Wysiłki pilota w celu utrzymania równowagi spełzły na niczem. Samolot spadł z wysokości 200 metrów. Wszyscy znajdujący się w samolocie ponieśli śmierć.

Do wiadomości Polaków-wyborców w Berlinie!

Listy „Polskiej Partii Ludowej” wystawione będą w następujących trzech okręgach wyborczych:

- Berlin** (1.897.864 mieszkańców) Dawniejszy obwód wiejski Berlin
- Potsdam II** (1.499.245 mieszkańców) Dawniejszy obwód miejski Charlottenburg
Dawniejszy obwód miejski Neukölln
Dawniejszy obwód miejski Berlin-Schöneberg
Dawniejszy powiat Teltow
Dawniejszy obwód miejski Berlin-Wilmersdorf
- Potsdam I** (1.617.365 mieszkańców) Powiat Ansermünde
Okręg wiejski Brandenburg (Havel)
Okręg wiejski Eberswalde
Okręg Jüterbog-Luckenwalde
Dawniejszy obwód wiejski Berlin-Lichtenberg
Dawniejszy powiat Niederbarnim
Powiat Oberbarnim
Dawniejszy powiat Osthavelland
Powiat Ostprignitz
Obwód wiejski Potsdam
Powiat Prenzlau
Powiat Ruppın
Dawniejszy obwód miejski Spandau
Powiat Templin
„ Westprignitz
„ Zamek Belzig

Dwa pierwsze okręgi wyborcze t. j. Berlin i Potsdam II tworzą wspólnie jeden związek okręgów wyborczych (Wahlkreisverband) pod nazwą Brandenburg I. Natomiast okręg Potsdam I należy już do innego „Wahlkreisverbandu”, który nosi nazwę Brandenburg II. Do tego ostatniego związku należy znowu okręg wyborczy Frankfurt nad Odrą (Frankfurt a. O.), gdzie głosują Polacy z „Regierungsbezirk Frankfurt” i z prowincji „Grenzmark-Westpreussen.” Jak wiadomo w „Wahlkreisverbandach” dopuszczane są związki list.

Rewolucje w Ameryce.

Nowy Jork. Według doniesień z Buenos Aires, w ciągu wieczora w mieście trwała gesta strzelanina, spokój jednak został rychło przywrócony.

Wystrzały zdawały się koncentrować dookoła pałacu rządowego. Około 50 osób odniosło rany. Jednocześnie w okolicach pałacu rządowego wybuchł wielki pożar, który groził ogarnięciem składów broni i arsenału. Wystrzały przycichły około północy.

Nowy Jork. Rząd otrzymał wczoraj wieczorem urzędową wiadomość, że w stanie Rio Grande de Sul (Brazylja) wybuchły zamieszki rewolucyjne. Rząd urugwajski wysłał na pogranicze 2 pułki kawalerji celem zabezpieczenia poszanowania neutralności Urugwaju.

Nowy Jork. Według otrzymanych tu doniesień, minister spraw wewnętrznych nowego rządu argentyńskiego wydał polecenie w sprawie aresztowania wszystkich ministrów, senatorów oraz deputowanych z okresu prezydentury Irygoyena. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, oświadczający, że wobec zamieszek, wywołanych przez osoby cywil-

ne, posiadające broń, oraz wobec konieczności zapewnienia w mieście ładu i bezpieczeństwa życia i mienia wszystkich mieszkańców, każdy posiadający przy sobie broń w miejscu publicznym, będzie postawiony przed trybunałem wojennym. (Pat.)

Buenos Aires. Jak się dowiaduje „New York Times”, strzały, które rozlegały się wczoraj po mieście, były objawem ruchu rewolucyjnego. Dotychczas zginęło w czasie walk 20 osób. 200 zaś odniosło rany. Poza-tem w kilku punktach stolicy wzniecono pożar w szeregu budynków. Rząd rewolucyjny wydał rozkaz w sprawie ponownego aresztowania byłego prezydenta Irygoyena, który chory leży w łóżku w koszarach La Plata w odległości 20 mil od stolicy. Irygoyen ma być natychmiast przewieziony do kwatery głównej policji w Buenos Aires. (Pat.)

Buenos Aires. Całkowity spokój został w mieście przywrócony i sytuacja jest już obecnie zupełnie normalna. Banki i handel wznowiły zwykłą działalność.

Budapeszt. (Straszny wypadek samochodowy.) W Balaton Maria nad jeziorem Błotnem wydarzył się w sobotę wypadek samochodowy. Pod koła pociągu dostał się samochód, w którym jechał rotmistrz Mikołaj Budahazy z żoną, matką i przyjacielem. Rotmistrz, żona jego i przyjaciel zginęli na miejscu, matka i szofer odnieśli ciężkie rany.

S P O R T.

Polski Klub Sportowy bije klub niemiecki 4 : 3.

Jak wiadomo, Polski Klub Sportowy wstąpił do ogólnego związku niemieckiego piłki nożnej. W związku z tem wyznaczono mu rozgrywki o mistrzostwo okręgu Brandenburgji. Pierwszy mecz o mistrzostwo odbył się w ubiegłą niedzielę z klubem niemieckim Kalsdorf i zakończył się wspólnym sukcesem Polskiego Klubu Sportowego. Charakterystyczne jest, że sportowa prasa niemiecka przed meczem prorokowała, że P. K. S. poniesie klęskę. Stało się jednak inaczej.

dzinie 4-tej po południu. Wstęp 25 Tem dla bezrobotnych i dzieci 10 fen. Mecz zapowiada się niezwykle interesująco i powinien skupić jak najwięcej uczestników. Przypominamy jednak polskim jego uczestnikom i gościom, że przed pójściem na mecz winni oddać swe głosy na Polską Partję Ludową, listę nr. 19. Żaden głos polski nie może bowiem zostać zmarnowany.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

Zebrania:

Z powodu wyborów do parlamentu Rzeszy. „Wieniec” Tow. Szkolnego Oświata w niedzielę 14 września b. r. nie odbędzie się.

Dnia 12 września br.

„Tow. gimn. sport. Sokół w Charlottenburg. O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu posiedzeń, przy Sophie-Charlottestr. 35.

Dnia 13 września b. r.

Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie. O godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Referat członka p. L. Olejniczaka.

Tow. Polsko-kat. z Niederwalfki w Berlinie. O godz. 9 wieczorem nadzwyczajne posiedzenie w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Związek Polaków w N. oddział Charlottenburg. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Zbikowskiego przy Kirchstr. 23.

Tow. Obywateli Polskich w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Przemysłowe Piast w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jakóba przy Voltastr. 21.

Dnia 15 września b. r.

Tow. św. Antoniego w Berlinie. O godz. 8 wieczorem w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39.

Dnia 16 września b. r.

Związek Polaków w N. oddział w Lichtenberg. O godz. 8 wiecz. w lokalu pani Preuss przy Wartenbergstr. 577.

Tow. Grono Przyjaciół Sceny Polskiej w Berlinie. Posiedzenie walne o godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Dnia 17 września b. r.

Tow. Polek Królowej Jadwigi w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu pana Jakóba przy Voltastr. 21.

Tow. gimn. sport. Sokół, Berlin I. O godzinie 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Polsko-Kat. na połud. wschodzie w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w salce parafjalnej przy kościele Najśw. Panny Marii przy Wrangelstr.

Dnia 19 września b. r.

Zebranie Konf. św. Jana Kantego w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w domu parafjalnym przy kościele św. Jadwigi.

Dnia 20 września b. r.

Tow. gimn.-sport. Sokół, Berlin II, w Moabit. O godz. 8 wiecz. w ochronce przy Emdenerstr. 19.

Tow. Robot. Polsko-kat. Braterstwo w Charlottenburg. O godz. 8 wiecz. w lokalu p. Zbikowskiego, Kirchstr. 23.

Związek Polskich Rob. Rolnych w Niemczech, T. z., siedziba w Kolonii.

Dnia 14 września b. r.

Zebranie filji Weilerswist, odbędzie się na sali p. Kadera o godz. 2.30 po południu. Na każde z powyższych zebrań filji przybędzie delegat z Centrali Związku z odpowiednim referatem.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Jan Langowski, Berlin-Treptow. — Druk: „Katholik”, sp. wjd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Wszyscy Polacy z Berlina idą do wyborów.

Wspaniałe wiece Polskiej Partji Ludowej. Polacy głosują tylko na listę nr. 19.

W ciągu kilku ostatnich dni Polacy w Berlinie odbyli szereg wieców przedwyborczych. Wszystkie one udały się doskonale, na każdym z nich przybyły setki rodaków naszych, którzy pełni głębokiego poczucia narodowego jednomyślnie uchwalili stanąć do wyborów, głosując na jedyną Polską Partję Ludową nr. 19. Po wiecach w Charlottenburgu, Moabicie i Schönebergu, do najciekawszych należał niewątpliwie

Wiec Polskiej Partji Ludowej w Centrum.

Odbył się on w wielkiej sali „Alhambra”, którą zapełnili nasi rodacy po brzegi, wiele osób zajęło miejsca na galerji. Sprawozdawca nasz, który poprzedniego dnia z ciekawości poszedł na wiec nacjonalistów niemieckich, odbywający się w tej samej sali, z prawdziwym zadowoleniem porównując, mógł stwierdzić, że na wiecu polskim było conajmniej trzy lub cztery razy więcej uczestników, niż na niemieckim. Wspaniałe zgromadzenie polskie zagał prezes oddziału Związku Polaków, p. Kurnikowski, w prezydium zasiadli pp. Hełmiński i Haberlińska. Główny referat wyborczy wygłosił p. Szeiber.

Mówca w doskonale opracowanym przemówieniu scharakteryzował wszystkie partie niemieckie, wskazując na zamęt, jaki wprowadzają one w wewnętrzną politykę niemiecką, dzięki czemu pogłębia się obecny kryzys gospodarczy, ciężarem swym spadający na barki ludności pracującej. Aby pokryć wzrastające z dnia na dzień deficyty, narzuca się ludności pracującej coraz to większe podatki, od artykułów pierwszej potrzeby i od zarobków, podwyższa się opłaty od ubezpieczeń i kas chorych. **Wszystkie partie niemieckie walczą z ludnością polską. Najgroźniejszymi jej wrogami są centrowcy, socjaliści i komuniści.** Centrum niemieckie stale nadużywając dla celów partyjnych hasła katolickich, usiłuje zbałamucić ludność polską. Obłudę tej partji najlepiej wykazuje fakt, że dla swych niskich celów partyjnych gotowa jest zaspierać swe przekonania religijne, czego dowodem jest postawienie na liście centrowej w Berlinie, żyda, znanego przywódcę sjonistów Kareskiego. Partja centrowa jest tak samo nacjonalistycznie usposobiona, jak i hitlerowcy i zwolennicy Hugenberg'a, jej głosami przeszły ustawy o „Osthilfe” i „Siedlungach”. Za jej przyczyną nasz krwawo zabity grosz idzie w podatki na ruinowanie z ojcowizny braci naszych z Prus Wschodnich, Śląska i Pogranicza.

Nie lepsi od nich są socjaliści, którzy za rządów Brauna dopuszczają w Prusach do usuwania z majątków państwowych robotników polskich za to, że noszą dzieci do szkół polskich. Za ich rządów mamy utrudnienia przy zakładaniu szkół polskich.

Wrogami ludu polskiego są również komuniści, którzy zaprzęcając się pacholkom Moskwy, rozbijają jedność narodową naszego ludu. To też społeczeństwo polskie w nadchodzących wyborach winno się skupiać i jednolicie stanąć przy narodowym sztandarze Polskiej Partji Ludowej. Tylko własni polscy postowie mogą bronić ludu naszego. O ich zdobycie walczyć musimy w obecnych wyborach z tą samą wiarą, a jaką stale i systematycznie walczyliśmy o utrzymanie naszej narodowości i języka.

Entuzjastyczne brawa zebranych były najlepszym dowodem, że głęboko wzruszeni słuchacze, postanawiają iść ławą do wyborów, głosując na Polską Partję Ludową.

Po przemówieniu p. Szeibera zabrali głos znani agitatorzy komunistyczni. W bezsensownych wywodach poczęli wychwalać stosunki, jakie panują w Rosji, co wszyscy zebrani przyjęli drwinami i śmiechem. Niektórzy z tych pacholców Moskwy pozwolili sobie kłaść nasze święte ideały narodowe, to też ze strony oburzonych słuchaczy padać zaczęły słuszne oskarżenia, że są zdrajcami sprawy polskiej.

Cięta i ostrą odprawę dał rozbijaczom jedności narodowej w krótkim i mocnym przemówieniu p. Józefczak. Poparł go również w wywodach pan Hełmiński. W końcu zebrania zabrał głos p. Kwietniewski, który wskazał na obłudę agitacji komunistycznej, na niedzę i hiedę, do której doprowadzili masę robotniczą agitatorzy bolszewicy. Przemówienie mówcy było druzgocącą krytyką całej agitacji komunistycznej. To też przerażeni pacholkomie bolszewji, widząc, że nie będą mieć żadnego powodzenia na wiecu, sprowadzili bojówkę niemieckich komunistów, złożoną z kilkunastu niedorostków. Bezcelnie ci rozbijacze weszli rła salę, wznosząc ku oburzeniu zebranych niemieckie okrzyki. Szczególnie rozwścieczyło ich, gdy p. Kwietniewski podczas przemówienia wyciągnął sztandar narodowy i wezwał zebranych, by pod tym sztandarem, o który walczyli nasi ojcowie, szli do dzisiejszych wyborów. W odpowiedzi rła to bojówka niemieckich komunistów zaczęła wznosić okrzyki po niemiecku. Wejście na salę znanych rozbijaków komunistycznych zauważył stojący na ulicy posterunek policji, który wszedł za nimi. W ciągu kilku sekund, zanim się spostrzegli, wyrzuciono ich z sali. Zmykali też, ani się nie obejrzawszy.

Ohydne to postępowanie polskich komunistów, zdrajców sprawy narodowej, którzy wezwali Niemców, aby rozbijać wiec polski, oburzyło do głębi naszych rodaków. Jednogłośnie też potępiono to nieczne wystąpienie.

Po usunięciu bojówki niemieckiej, przemawiał p. Szeiber, który został nagrodzony gorącymi oklaskami, a po jego przemówieniu wszyscy zebrani wnieśli entuzjastyczne okrzyki na rzecz Polskiej Partji Ludowej i jej listy nr. 19.

Pod odśpiewaniu pieśni narodowej zakończono w spokoju zebranie. Opuściwszy salę, wszyscy odchodzili podniesieni na duchu i zadowoleni, że dano zdecydowaną odprawę służalcem niemieckich komunistów. Skonfundowany przywódca polskich komunistów, znany p. S., wychodząc, oświadczył: „Niema nic do zrobienia na wiecach polskich”. Istotnie ma on słuszną, jedności ludu polskiego nie rozbijają płatni bojówkarze niemieckiej partji komunistycznej.

Drugim ważnym pod względem swej liczby był

wiec Polskiej Partji Ludowej (lista nr. 19) na Weddingu.

Zgromadził on licznie, jak nigdy, naszych rodaków, którzy zamieszkują tę dzielnicę miasta. Referował pan Szeiber, wskazując w przemówieniu swem na wielkie znaczenie wyborów dla ludności polskiej w Niemczech, której ruch narodowy po wojnie zaczyna się coraz szybciej odradzać. Powstają liczne nasze organizacje, gromadzi się około nich coraz to więcej naszych rodaków, którzy rozumieją, że w tej ciężkiej sytuacji, jaka obecnie panuje w Niemczech, jedyną ich obroną jest liczne skupianie się przy sztandarze narodowym. Nie obronią nas bowiem żadne obce partie niemieckie, które wszystkie występują jednolicie przeciwko ludności polskiej. W tych trud-

nych warunkach, w jakich żyjemy, stale jednak ruch polski wzrasta na sile. Powstają ciężko wywalczone szkoły i ochronki, zakłada się banki i współdzielnie, rozwijają się powoli pisma nasze. Do szeregów organizacji polskich występuje dziś więcej, niż jeszcze przed kilku laty młodzież. Ten wzrastający rozwój polskiego ruchu narodowego w Niemczech musi znaleźć swój wyraz także w dziedzinie politycznej, w wyborach do parlamentu niemieckiego. Walczyliśmy w nich o postać polskiego, ponieważ on jedynie może nas obronić. Głosy Polaków w Berlinie nie mogą być zmarnowane, one bowiem decydują o mandacie państwowym. To też w dniu wyborów wszyscy Polacy staną do wyborów, głosując na Polską Partję Ludową, listę nr. 19.

Przemówienie p. Szeibera powitano gorącymi oklaskami. W dyskusji zabrało głos kilku komunistów. Po kłesce na poprzednim wiecu w „Alhambrze”, nie mieli oni jednak wielkiej śmiałości. Nie przystali też swoich zawodowych agitatorów, a jedynie „Anfängerów”. Niefortunne przemówienia krzykaczy wywołały wśród zebranych gromkie salwy śmiechu i drwin. Z trudem udało się przewodniczącemu zaapelować do wiecowników, by uzbliżywszy się w cierpliwość, wysłuchali do końca bzdurstw najemników komunizmu niemieckiego. Kiedy skończyli oni jednak, kilku mówców naszych tak ostro dało im odprawę, że skonfundowani usiedli cicho w kącie sali, nie ważąc się podnieść głosu. Zebrani natomiast, zaprotestowawszy przeciw rozbijaniu jedności narodowej, stwierdzili, iż jedyną obroną istnieje w zwartym froncie narodowym pod sztandarem Polskiej Partji Ludowej, listy nr. 19.

Doskonale odbył się również

wiec polski w Neukölln.

Na wiec ten przybyło bardzo wielu rodaków, zapełniając po brzegi salę. Wśród zebranych panował doskonały nastrój, wszyscy świadomi wielkiej doniosłości wyborów, jeszcze przed zaczęciem wiecu żywo rozmawiali, wskazując, że jedyną drogą do polepszenia bytu polskiej ludności pracującej jest skupienie się przy sztandarze Polskiej Partji Ludowej, listy nr. 19. Zgromadzenie przedwyborcze otworzył p. Sokołowski, udzielając głosu p. Słowińskiemu. Referent w doskonałym przemówieniu przypomniał zebranym, w jaki sposób przed laty bronili ludu polskiego jego własni postowie, a głos ich szeroko rozbrzmiewał w świecie, wskazując na krzywdy ludności polskiej. Dzięki ich obronie lud polski w Niemczech mógł polepszyć swój byt. I dziś po wojnie walczyć musimy o postów polskich. W walce tej nie możemy ustawać, ponieważ żadne inne partie niemieckie nas nie obronią, nie obroni nas centrum, które stale występuje przeciwko ludności polskiej, nie obronią nas także socjaliści, którzy zdradzili w Niemczech interesy ludności pracującej i idą na pasku nacjonalizmu i szowinizmu niemieckiego. Nie możemy się również spodziewać obrony ze strony komunistów, którzy stale uprawiają jeno demagogję. Lud polski, przywiązany do swej mowy ojczyźnej, swej religii i tradycji narodowej, jedynie w własnej partji może znaleźć opiekę. Żaden z Polaków nie zdradzi narodowego sztandaru, nie sprzeciwi się woł Ojców naszych, którzy nakazali nam wiernie dochować narodowość. Śladem poprzednich pokoleń, które godnie cierpiał i walczyły za sprawę narodową, podjąć musimy walkę o nasze prawa.

Tę walkę przeprowadzimy zwycięsko wówczas, gdy wszyscy staną jednolicie do urny wyborczej, głosując na Polską Partję Ludową, nr. 19.

W dyskusji przemawiali pp. Olejniczak, Kucz, Grześkowiak, Karbowski i inni. Po przemówieniach wszyscy zebrani wnieśli okrzyk na cześć Polskiej Partji Ludowej, nr. 19, postanawiając wyteżyć w ostatnich dniach jak najsilniejszą agitację, aby żaden głos polski nie został zmarnowany.

W niedzielę ubiegłą odbyły się wreszcie dwa ostatnie wiece w Berlinie, w Weissensee i Tempelhofie. Na

wiec Polskiej Partji Ludowej w Tempelhofie

gromadnie przybyli nasi rodacy. Sala była całkowicie zapełniona. Punktualnie o godz. 5-tej po południu otworzył zebranie p. Swałow, apelując do zebranych, aby doceniając znaczenie wyborów, dołożyli wszystkich swych sił akcji przedwyborczej, budząc ospałych do głosowania. Po zagajeniu udzielono głosu p. Kurnikowskiemu, który w dłuższym przemówieniu przedstawił konieczność udziału w wyborach wszystkich rodaków naszych. **Ludność polska jest tak liczna, że mogłaby w parlamencie posiadać nie jednego, ale kilku postów.** Od nas zależy więc wynik wyborów. Od liczby głosów, które padną na listę polską, zależy również traktowanie ludności polskiej przez Niemców. Wiadomo, że w statystyce niemieckiej liczba nas jest umyślnie zmniejszona, aby na tej podstawie ograniczać nasze prawa. W wielu okolicach Berlina znosi się nabożeństwa polskie, występując się przeciw zakładaniu ochronek polskich, powołując się na to, że rzekomo niewielu mieszka tu Polaków. Jest to umyślnie fałszowanie liczby naszej, aby tem silniej móc nas uciemniać. **Na to fałszowanie naszej ilości nie możemy pozwolić i w obecnych wyborach w każdej dzielnicy miasta wykazać musimy, że jest nas więcej, niż sadzą nasi wrogowie.** Żaden głos polski nie może też być zmarnowany. **Wszyscy Polacy w dniu 14 września b. r. muszą oddać głos swój na „Polską Partję Ludową, nr. 19”.**

Po przemówieniu p. Kurnikowskiego dopuszczono do głosu kilku komunistów. Byli to ci sami agitatorzy, którzy zawodowo chodzą na wiece polskie i bezskutecznie usiłują je rozbić. To też słusznie odpowiedział im pan Gorzelany, że wyuczuli się swych przemówień z płyt gramofonowych, które poleca zadawcom „Rote Fahne”, aby jak gramofony bezmyślnie powtarzali na każdym wiecu swe bzdury. Ta cięta odpowiedź skonfundowała mocno niefortunnych agitatorów, wywołując wśród zebranych wielką wesołość. Po p. Gorzelanym zabrał głos pp. Lorek, Kalinowski, Staniński i Swałow. Jednolite okrzyki „Niech żyje Polska Partja Ludowa”, „Niech żyje lista nr. 19”, były najlepszym dowodem, że ludność polska świadoma swych obowiązków, stanie jednolicie do urn wyborczych za swą własną listą polską.

Doskonale odbył się również

wiec polski w Weissensee.

Zagał go p. Łuczak. Przemawiał na wiecu p. Słowiński, który w dłuższym przemówieniu zaapelował do zebranych, by godnie spełnili obowiązek narodowy, stając w zwartych szeregach do głosowania na Polską Partję Ludową, nr. 19, która jedynie broni potrzeb ludności polskiej pracującej. **Na lud polski w Niemczech zwrócone są bowiem oczy wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech.** Podobnie jak cały naród nasz walczył zawsze

woľność ludów i bronił ich przed najeźdem barbarzyńców, tak my, lud polski tu w Niemczech bronimy praw swoich i innych. Aby tę obronę przeprowadzić skutecznie, trzeba mieć własnych posłów w parlamencie. Tych posłów musimy dać my sami, Polska Partja Ludowa. Na nią też paść winny wszystkie głosy polskie w dniu 14 września b. r.

Tak się odbyły liczne wiece polskie w Berlinie.

Były one wspaniałą manifestacją ludności naszej, która wierna swym ideałom narodowym, tłumnie pośpieszyła na zgromadzenia przedwyborcze, jednolicie dokumentując swą wolę jak najliczniejszego brania udziału w wyborach na rzecz „Polskiej Partji Ludowej“.

Kiedy porównujemy obecną agitację wyborczą z poprzednimi wyborami, stwierdzić musimy ogromny postęp. Wiece są liczne. Nastrój na

nich jednolity i zgodny. Na każdym z nich widać wielką świadomość obowiązku narodowego. W zwartym, jednorodnym froncie idzie lud polski z Berlina pod własnymi sztandarami narodowymi. Idzie z wiarą, że walczy o swój byt i byt przyszłych pokoleń. Niechże Bóg sprzyja naszej akcji, którą prowadzimy o świętą sprawę narodową. **Zaden głos polski nie może być zmarnowany. Wszystkie głosy na Polską Partję Ludową, listę nr. 19.**

rzy ze wszech stron cierpią pod tym, że przyznawają się do polskości.

W dyskusji, która nastąpiła po referacie, wystosowano cały szereg zapytań w sprawie wyborów do referenta, na które tenże odpowiedział jeszcze drugą dłuższą przemową. Rodaczki i rodacy w Dürenbergu dziękowali referentowi za jego słowa licznymi oklaskami i prosili, żeby częściej ktoś przyjechał z Berlina do nich, ażeby ich pouczyć o wszystkich polskich bieżących sprawach i przyrzekli, że stawiają się jak jeden mąż w dniu 14-go września b. r. do wyborów.

Polacy z Południowych Niemiec głosują na Polską Partję Ludową.

Wspaniały wiec polski w Billstedt.

We wtorek dnia 2 września b. r., wieczorem, odbył się w Billstedt wiec przedwyborczy, na który przyjechał jako referent p. Dr. Michałek z Berlina. Wiec odbył się na sali p. Kocha przy Hamburgerstr. 67. Polacy tutejsi stawili się w dosyć okazałej liczbie, bo mniej więcej 130 osób. Referent w swoim przemówieniu wskazał na obowiązek każdego obywatela państwa niemieckiego korzystania z prawa wyborczego, tem większym obowiązkiem każdego Polaka w Niemczech jest stawić się do urny wyborczej i oddać swój głos. W ciągu przemówienia referent scharakteryzował programy niemieckich partji i doszedł do wniosku, że dla Polaka w Niemczech niema innej partji, na którą oddać by mógł swój głos, jak tylko Polskiej Partji Ludowej. **Partja nasza bowiem jest jedyną, w której kandydaci jako posłowie są ludźmi, którzy pochodzą z naszych szeregów, znają język nasz i znają niedolę ludu polskiego w Niemczech i te niesprawiedliwości, pod którymi ludność ta cierpi. Kandydaci nasi dają nam gwarancję, że nie tylko będą bronili naszych interesów narodowych, ale też i naszych interesów gospodarczych.** Wkońcu swego przemówienia referent zwrócił się z gorącym apelem do zebranych, ażeby wszelkimi siłami starali się doprowadzić do urny wyborczej też i tych naszych rodaków, którzy nigdy nie idą na wybory, lekceważąc sobie swoje obowiązki oraz przekonać tych, którzy dają się obafamucać przez inne partje niemieckie. Jeżeli bowiem my sami sobie nie pomożemy, nie pomoże nam żadna partja niemiecka, żaden poseł niemiecki. Polak w Niemczech nie chce i nie może być obywatelem drugiej klasy, ale chce mieć równe prawo z każdym innym obywatelem w Niemczech, tak jak mu to gwarantuje na papierze konstytucja wejmarska. W dyskusji nad referatem prelegenta zabrał cały szereg wiecowników głos, popierając jego wywody i żaląc się zarazem, że nie wszystkim Polakom z okolicy Billstedt było możliwym przybyć na wiec przedwyborczy. W swoim końcowym przemówieniu referent dał odpowiedź na liczne zapytania, które postawiono w sprawach wyborczych.

Na końcu należy zaznaczyć jeszcze, że się na wiec ten bardzo okazała liczba naszej młodzieży polskiej stawiła, do której referent specjalnie zwrócił się z prośbą o czuwanie nad tem, aby wszyscy głosowali. Również zaapelował do kobiet polskich, aby wpłynęły na mężów i na swe dorosłe dzieci, aby żaden głos polski nie został zmarnowany.

Wiec przedwyborczy ukończono jednomyślnym postanowieniem, że wszyscy Polacy z Billstedt oddadzą głosy swoje na listę **Polskiej Partji Ludowej.**

Wielki wiec Polskiej Partji Ludowej w Hamburgu.

Dnia 3 9. b. r. odbył się w Hamburgu przy ul. Billwerder Neuer Deich 167 w lokalu p. Mencke'go wiec przedwyborczy miejscowych Polaków. Na wiec przyjechał z referatem p. Dr. J. Michałek z Berlina. W swoim referacie prelegent wskazał na ważność dla Polaków wyborów obecnych w Niem-

zech, i podkreślał, że od wyborów obecnych zależy byt lub niebyt Polaków w Niemczech. Od tych wyborów zależeć będzie, czy przestanie się traktować Polaków zamieszkałych w Niemczech jako obywateli drugiej klasy, jako obywateli, którzy tylko wobec Państwa mają mieć obowiązki a nie mieć żadnych praw. Wskazał na to, że interesów Polaków w Niemczech mogą tylko bronić posłowie wychodzący z ludu polskiego, którzy znają jego język, jego położenie. Wywody referenta zostały przyjęte licznymi oklaskami. Dyskusja, w której brali udział cały szereg wiecowników, wykazała, że ludność polska w Hamburgu, jest zgodną i zrozumie swój obowiązek, że w dniu 14 września b. r. wszyscy Polacy miasta Hamburga oddadzą głos swój na listę Polskiej Partji Ludowej.

Wiec polski w Wilhelmsburgu.

W czwartek, dnia 4 b. m. odbył się w naszej miejscowości wiec przedwyborczy dla Polaków tutejszych w lokalu p. Wilkego na Rajer Sticher Deich 84. Na wiec ten przybył z referatem p. Dr. Michałek z Berlina. W ciągu swej przemowy referent wyjaśnił ważność wyborów obecnych dla Polaków w Niemczech, wskazał na obowiązek każdego z nas stawienia się w dniu 14 września 1930 r. do urny wyborczej. Referent w swojej przemowie scharakteryzował partje niemieckie i zwrócił nam uwagę, że ubiegają się one o nasze głosy, ażeby możliwie dużo posłów móc wysłać do parlamentu do Berlina. Po wyborach jednakże o nas zapominają i nie myślą o tem, bronić naszych interesów językowych i kulturalnych. Tylko Polska Partja Ludowa daje Polakowi obywatelowi niemieckiemu pewność i gwarancję, że otrzyma ten taką obronę, jaką sobie życzy. Dla tego też nie powinien żaden głos polski być oddany na niemieckie partje, tylko wszystkie głosy polskie oddać w dniu wyborczym na naszą polską listę.

W dyskusji nad referatem wszyscy przemówcy jednogłośnie potwierdzili wywody referenta i dziękowali jemu za przemówienie wyrażając nadzieję, że słowa jego padły na dobry grunt i odniosą zwycięstwo dla naszej polskiej listy.

Wiec Polskiej Partji Ludowej w Haßburgu.

Na życzenie Polaków w naszej miejscowości odbył się w piątek, dnia 5-go b. m. na sali p. Wilkensa Marxstr. 42 wieczorem wiec przedwyborczy. Jako referent przyjechał na nasz wiec polski p. Dr. Józef Michałek z Berlina. W referacie swoim p. Dr. Michałek wskazał na nieudolność partji niemieckich oraz klótnie i niezgodę, którymi oznaczają się praca dotychczasowego Parlamentu Niemieckiego, nie możemy przypatrywać się bezczynnie niezgodnej pracy partji niemieckich, które zawsze wychodzą na niekorzyść naszych praw obywatelskich niemieckich. Musimy koniecznie mieć naszych przedstawicieli w Parlamencie, bo ci tylko mogą w pełnej mierze obronić nas i starać się o równe prawa dla nas Polaków w Niemczech.

Dlatego też my Polacy w Niemczech stawiamy naszą własną listę i

naszych przedstawicieli i obowiązany każdy z nas jest głos swój oddać na naszą listę polską. Zapóźno jest po wyborach skarżyć się na zgubną dla nas pracę partji niemieckich, o ile nie wypełniliśmy naszych obowiązków wobec ludu polskiego zamieszkałego w Niemczech, zwłaszcza ludu polskiego zamieszkałego na wschodnim Pograniczu Niemiec. Prelegent prosił wiecowników pamiętać o tych sztykach i niesprawiedliwościach, które stosuje się wobec naszych braci i siostr na Warmji, na Pograniczu, Powiślu, Kaszubach i Górnym Śląsku. Za swoje przekonanie polskie i za to, że mówią językiem polskim i posyłają dzieci do szkoły polskiej, szykanuje się ten lud, wyrzuca z pracy i dręczy się ich podatkami, chociaż nie są w stanie ich zapłacić. Możemy przyjść im z pomocą przez to, że oddamy głos nasz w dniu 14 września 1930 r. na naszą polską listę i pomożemy im do wystania naszych przedstawicieli do Parlamentu Niemieckiego w Berlinie.

Ze słowa prelegenta znalazły żywy oddźwięk wśród słuchaczy, wykazała dyskusja, że każdy przemówca nawoływał do współpracy i spełnienia obowiązku oddania głosu na polską partję w dniu wyborczym.

Należy jeszcze podkreślić, że stawiła się w okazałej liczbie na wiec nasza młodzież, do której zwrócił się osobno jeszcze w drugiej przemowie p. referent, żeby starała się możliwie wszystką młodzież polską przyciągnąć do urny wyborczej.

Zebrań przedwyborcze w Düneburg.

Pierwszy raz w istniejącej od dziesiątek lat kolonii polskiej tutejszej miejscowości odbył się wiec przedwyborczy, na który przyjechał do nas referent z Berlina. Wiec odbył się na pięknie udekorowanej sali p. Ander'a na Gesdachterstrasse i wszyscy Polacy, którym tylko pozwolił czas, stawili się na wiec. Pani Torwińska, jako mąż zaufania, otworzyła krótkim przemówieniem wiec i dziękowała referentowi z Berlina, p. Dr. Michałkowi za jego przybycie. W dłuższej przemowie referent wskazał na ważność obecnej chwili, w której zaś mamy przystępować do urny wyborczej i wypełniać obowiązek nasz jako obywateli państwa niemieckiego. Wskazał na to, że Polacy w Niemczech nietylko mają interesy natury gospodarczej, ale też interesy kulturalne, które wypływają z jego przynależności do mniejszości narodowej polskiej w Niemczech. Interesów tych nie może bronić i zastępować żadna partja niemiecka, bo posłowie tych partji niemieckich nie znają potrzeb kulturalnych ludu polskiego w Niemczech o ile by znali, to nie mają najmniejszego zainteresowania ich bronić. Dla nas Polaków w Niemczech może wchodzić w rachubę z tych 24 partji, które stawiły wnioski wyborcze, tylko jedna partja, i to Polska Partja Ludowa, której kandydaci są Polacy, znają nasz język, znają nasze potrzeby i odczuli sztykanę i niesprawiedliwość, które stosuje się wobec ludu polskiego w Niemczech. Posłowie polscy w parlamencie niemieckim nietylko będą bronili potrzeb kulturalnych ludu polskiego, ale też będą zastępowali potrzeby gospodarcze robotnika i rolnika polskiego, któ-

Akcja wyborcza Polaków w Bremen.

Rodacy nasi w mieście hanzyatyckim Bremen energicznie prowadzą akcję wyborczą. Świadomi, że wszyscy Polacy w Niemczech w zwartym szeregu stanąć muszą do urny wyborczej, bo tylko wówczas zapewnione jest zwycięstwo, zwołali na niedzielę dnia 7 b. m.

Wielki Wiec Wyborczy

do lokalu p. Szgelińskiego. Sala, aczkolwiek mała, zapełniona była pod brzegi. Stawili się nasi Rodacy z Bremen i okolicy, żyjący w najcięższych warunkach, prowadzący rozpaczliwą wprost walkę o byt narodowy. Stawili się, ażeby zadokumentować swą solidarność z nami w akcji wyborczej.

Na temat: „Wybory do parlamentu niemieckiego“ mówił p. Jan Szreiber z Berlina. Referent zobrazował sytuację gospodarczą w Niemczech, podnosząc przyczyny dzisiejszego kryzysu. Wybory mają wykazać, jaka partja niemiecka legitymowana jest do ratowania „Vaterlandu.“ Nasze zadania w tych wyborach są inne niż partji niemieckich. Ilością głosów naszych wykazać musimy naszą siłę i odwagę, wykazać musimy niezłomną wiarę w siły naszego narodu w walce o byt nasz. My w Niemczech w szeregach naszych nie uznajemy żadnego partyjniactwa, a znamy tylko jedną

Polską Partję Ludową,

na którą każdy wierny syn wielkiego narodu polskiego odda swój głos.

Wywody referenta trafiły do serc naszych rodaków, to też podniesieni na duchu opuszczali wiec i szczerze postanawiając, że wszystkie głosy polskie padną tylko na listę

Polskiej Partji Ludowej 19.

Jak księża-hakatyści gnębią lud polski?

Wszystkim nam znana jest nienawiść, z jaką odnoszą się do ludu polskiego niemieccy księża centrowi. Usuwają oni stale nabożeństwa polskie, zabraniają śpiewać pieśni polskie, nie dopuszczają na chóry i pogrzeby naszych towarzystw.

Ostatnie jednak zajście, które miało miejsce w parafji pszczewskiej na Pograniczu, przeszło wszelkie oczekiwania.

W parafji tej, zamieszkałej przezważnie przez Polaków, stoi kościół, ufundowany przez polskich ofiarodawców. Niedawno został on odnowiony. W czasie malowania wyniesiono z kościoła chorągwie z różnych Bractw i Towarzystw. Usunięto również i chorągiew Towarzystwa Polsko-Katolickich Robotników, na której umieszczony był wizerunek patrona tego Towarzystwa, św. Jana Nepomucena.

Kiedy kościół został odmalowany, wszystkie sztandary sprowadzono z powrotem, nie umieszczono jednak w kościele chorągwi Tow. Polsko-Katolickich Robotników. Prezes tego towarzystwa i zarazem prezes oddziału Związku Polaków, zwrócił się więc do proboszcza parafji, ks. Kruga, z zapytaniem, gdzie znajduje się chorągiew Towarzystwa. Na pytanie to otrzymał niesłychaną odpowiedź. Ksiądz Krug oświadczył, że chorągwi nie wyda, ponieważ zrobiona ona była w Pozna-

niu, a tu jest inny kraj. Poza tem zarzucił robotnikom naszym, że sztandar potrzebny jest im rzekomo do uprawiania polityki, wreszcie zaczął się wykręcać, że podobno towarzystwo jest rozwiązane.

Wstyd poprostu, aby ksiądz uciekał się do tego rodzaju niesłychanych wykrętów i by bezprawnie ośmielał się zatrzymywać chorągiew, poświęconą celom religijnym. Widać, że nienawiść do ludu polskiego wzięła górę nad obowiązkami duchownego.

Dowodem tego, że nakazał przy odnawianiu kościoła zamalować napisy polskie pod stacjami Drogi Krzyżowej. Równocześnie zaś, mimo, że w parafii tej, na swej ojczyźnej ziemi, mieszkają licznie nasi bracia, nabożeństwo polskie jest tylko raz na miesiąc, choć ludność polska domaga się, aby była traktowana conajmniej na równi z niemiecką. Hakatysta ten nie pozwala również śpiewać pieśni polskich. Oburza się, gdy rodacy nasi śpiewają „Serdeczna Matko”. Od czterech lat umyślnie ukrywa się kołnierze, rękami polskich robotnic zro-

biony, aby tylko nie kłaść go w kościele, bo go zrobiły Polki.

Lud nasz oburzony do głębi postępowaniem księdza-szowinisty, żąda, aby usunięto go z parafii.

Tak to księża centrowcy zamiast nauczać, jak nakazał Chrystus Pan, miłości bliźniego, sięgają nienawiści i germanizują lud nasz. Są oni gorsi od hitlerowców i hakenkreuzlerów. Ci bowiem walczą z nami otwarcie, księża centrowcy ukrywają się w niemczeniu ludu polskiego pod płaszcz sukni duchownej. W czasie wyborów agitują i nadużywają swej kapłańskiej godności, chcąc złować głosy polskie.

Nikt z Polaków nie pójdzie na lepiach obłudnej agitacji. Żaden głos nasz nie może paść na tych, którzy usiłują wydrzeć nam mowę i wiarę, otrzymaną po Ojcach.

Polacy-katolicy głosować będą tylko na

Polską Partję Ludową, nr. 19.

Będzie to najlepsza odpowiedź, jaką dadzą Krugom i innym księżom niemieckim, którzy nie są sługami Boga, ale sługami szowinizmu niemieckiego.

Polacy z Saksonji i Turyngji za Polską Partją Ludową.

Wiec przedwyborczy w Lipsku.

W sobotę, dnia 6 bm. odbył się w Lipsku-Lindenau wiec Polskiej Partji Ludowej. Z Lipska i okolicy licznie przybyli nasi rodacy, aby wysłuchać referatu p. J. Kwietniewskiego z Berlina. Około 9 nastąpiło zagajenie wieca przez przewodniczącego, który udzielił głosu referentowi. Mówca zobrazował rolę parlamentu Rzeszy i dotychczasową działalność partji niemieckich, wskazując, iż poprawa bytu ludności polskiej zależy od zdobycia polskich posłów do „Reichstagu”. Mówiąc o polskim ruchu w Niemczech, przedstawił jego naczelną organizację i ich rolę w naszym życiu społecznym. Specjalnie długo zatrzymał się referent nad organizacją Polskiej Partji Ludowej, skreślając jej znaczenie, dążenie i cele. Referent wskazał, iż dzięki tym organizacjom polskiem mamy dziś szkolnictwo polskie w Niemczech, ciężko wywalczone przez nasze organizacje. Z kolei zobrazował położenie mniejszości polskiej, nasze obowiązki obywatelskie wobec Rzeszy i ludności polskiej w Niemczech. Szeroko omówił również obłudę partji niemieckich, które przystępują do wyborów polskich ze zwykłymi obietnicami. Nie oszczędził też żadnej partji niemieckiej i zakończył przemówienie apelem do starszego społeczeństwa i młodzieży polskiej, by rozpoczęły agitację domową wśród wiernych jeszcze rodaków i młodzieży i stanęły zwarciem za hasłami Polskiej Partji Ludowej, listy Nr. 19, na którą winny paść wszystkie głosy polskie.

Po referacie wywiązała się bardzo duża dyskusja, która wykazała pełne zrozumienie ze strony słuchaczy naszych dążeń i celów. Z pośród obecnych przemawiał m. in. przedstawiciel P. P. S., ze słów którego widać było, chęć przysłużenia się w sprawie ludności polskiej w Niemczech. Zaapelował do zebranych, by szli zwartym frontem do akcji wyborczej. Wszyscy mówcy zgodnie wypowiedzieli się przeciwko partjom niemieckim. — W końcowym swem przemówieniu referent uzupełnił swój przeszło godzinny referat kilkoma silnymi dowodami, wskazując na konieczność współpracy Polaków bez względu na przekonanie, bo wszystkie nasze dążenia, to dążenia narodowe i kulturalne, które w Niemczech stale są zwalczane przez wrogię nam czynniki.

Żywe oklaski, jakimi nagrodzono przemówienie, potwierdziły, że wiecownicy zrozumieją znaczenie wyborów i solidarnie głosować będą na Polską Partję Ludową. Deklamacją p. Kunzego p. t. „Pracą i ofiarnością” oraz odśpiewaniem pieśni „Do pracy” zakończono wiec.

Wiec Polskiej Partji Ludowej w Rositz (Turyngja).

W niedzielę, dnia 7 bm. zeszła się licznie na wiec Polonia z Rositz, zapelniając salkę po brzegi. Punktualnie o godz. 3 przewodniczący zagał zgromadzenie, udzielając głosu referentowi p. J. Kwietniewskiemu z Berlina, który w 1½-godzinny, interesującym referacie poruszył sprawę wyborów. Pan Kwietniewski rozpoczął od zobrazowania chaosu politycznego, jaki panuje w Niemczech, poczem skreślił sytuację ludności polskiej w Niemczech. Omówił w krótkie historii wychodźstwa wskazał, że oprócz emigracji żyje w Niemczech wielka rzesza ludu polskiego na własnej ziemi ojczyźnej. Położenie ludności polskiej jest niezwykle ciężkie. Wszędzie wyzyskuje i uciska się ją. Żadna z partji niemieckich, która chce pozyskać głosy polskie, nie staje w obronie naszej ludności. Tylko własnym naszym wysiłkiem uzyskalimy szkolnictwo mniejszościowe. To też nadal tylko własnym wysiłkiem możemy poprawić sobie byt. W obronie naszej mogą tylko polscy posłowie

cośkolwiek uczynić. Apelem do zgodnej współpracy zakończył referent swe przemówienie, wzywając do oddania głosu na Polską Partję Ludową, Nr. 19.

W dyskusji wszyscy mówcy potwierdzili słuszność wywodów referenta i wzywali do wyteżenia wszystkich sił, aby żaden głos nie został zmarnowany. M. in. p. Jarosz, przedstawiciel w Radzie Gminnej w Rożycach, wskazał na znaczenie posła polskiego w parlamencie i przykładami ze swej działalności radnego dobitnie wykazał ważność, a nieraz decydujące stanowisko posła polskiego. W końcu referent odpowiedział na różne zapytania natury technicznej w kwestjach wyborów, poczem wiec zakończono.

Po wiecu, w potocznej pogadance mówił referent o różnych kolonjach polskich na całym świecie, poruszając nieznaną wcale kolonję w Manchesterze i kilka kolonij w Niemczech, o których istnieniu dowiaduje się społeczeństwo przez przypadek. W związku z zapytaniem, jak się przedstawia kwestja bezrobocza w Anglii, referent objaśniwszy sytuację gospodarczą, opowiedział zebrany, dzieje wyprawy ośmiu harcerzy polskich z Berlina do Anglii, Francji i Belgii. W pogadance tej niemal 1½-godzinnej omawiano oprócz wycieczki również i harcerstwo polskie. Huczne oklaski i wyrazy podziękowania dały dowód, że obywatele z Rositz i okolicy w zupełności byli zadowoleni z przepędzonego popołudnia.

Na zakończenie odbyło się jeszcze zebranie agitacyjne Związku Polaków w Niemczech, oddział Rositz.

Wrażenie z przebiegu wiecu i pogadanki pozostanie niezatarte i należy do jednych z najpiękniejszych chwil spędzonych wśród wychodźstwa polskiego w dalekiej Turyngji. Cześć Wam obywatele Rositz i okolicy.

Zgromadzenie przedwyborcze w Kriebitsch (Turyngja).

Tego samego dnia odbył się wieczorem wiec w Kriebitsch. Rodacy licznie zgromadzili się na salce i o godzinie 8 zagajono wiec, udzielając referentowi J. Kwietniewskiemu głosu Referent wygłosił treściwe przemówienie, w którym przedstawił ciężkie położenie ludności polskiej, której odbiera się mowę ojczyźną, nabożeństwa polskie i usiłuje się zniweczyć i wykażał dalej, że w tej akcji wynaradawiającej wielką rolę odgrywają partje niemieckie, które bałamucają ludność polską. Nie oszczędził też ani centrum, ani socjalistów, ani komunistów, którzy obłudnie przystępują do wyborcy polskiego.

W zakończeniu referatu wskazał na konieczność jednolitego frontu polskiej ludności w wyborach i, że sami jedynie wywalczą sobie możemy poprawę swego bytu. Nikt nam bowiem nie dopomoże. W dyskusji zabrał głos komunistą (było ich trzech) i starał się referatem, pełnym frazesów demagogicznych, bluźniących zasadom narodowym i religijnym przekonać rodaków o słuszności idei komunistycznej, co mu się jednak nie udało. Otrzymał natomiast ciętą odprawę od referenta i zebranych. Jak się okazało, agitator komunistyczny nie miał zresztą prawa wyborczego, do czego przyznał się, przyciśnięty do muru.

Pan Kwietniewski, odpowiadając agitatorowi, wykazał obłudę agitacji komunistów, którzy wypowiadając się przeciwko parlamentowi, idąc do wyborów, a zwalczając niby nacjonalizm, wystawili kandydata Heimana, który zachęcał do pójścia w służbę nacjonalistycznych oficerów pruskich. Przemówienie swe zakończył mówca apelem do głosowania na Polską Partję Ludową, listy Nr. 19, co zebrani przyjęli entuzjastycznymi oklaskami, postanawiając gremjalnie stanąć do urny wyborczej.

Baczność z okręgu wyborczego Schleswig Holstein.

Jak bracia nasi z innych dzielnic, tak i my Polacy z okręgu wyborczego Schleswig-Holstein idziemy wspólnie do wyborów, głosując na Polską Partję Ludową.

Nasza polska lista ma w naszym okręgu nr. 19 a.

Dzieje się to dlatego, że oprócz nas występuje w tym okręgu do wyborów inna mniejszość w Niemczech, mniejszość duńska, która otrzymała nr. 19 b. Nasze obie listy, duńska i polska, złączone są ze sobą, aby uzyskać jak najwięcej głosów. Głosy Duńczyków i Polaków będą zliczone razem na nazwę posła polskiego z listy państwowej.

Rodacy z okręgu Schleswig-Holstein! Żaden nasz głos nie może być zmarnowany. Wszystkie głosy nasze paść muszą na naszą Polską Partję Ludową, która w okręgu Schleswig-Holstein ma nr. 19 a.

To też w dniu wyborów idźmy tłumnie głosować. Głosując, szukajcie na kartce wyborczej nazwy **Polnische Volkspartei**. Obok tej nazwy jest nr. 19 a i kółko. W tym kółku trzeba zrobić krzyżyk.

„Bronić chcemy interesów ludu polskiego w Niemczech”.

Takie jest hasło wszystkich kandydatów

Polskiej Partji Ludowej.

Takie jest ich przyrzeczenie, a my ufamy im, bo wiemy, że kandydaci nasi to nie służalcy obcych, ale to rodacy nasi, którzy działalnością swą dowiedli, że pracują dla ludu polskiego w Niemczech.

Wiele partji staje do wyborów. Odezwy ich pełne są obłudnych obietnic. Już dziś jednak zdradzają one swych wyborców. Centrum, które głosi, że jest jedyną partją katolicką, wystawiło na swej liście żyda.

Komuniści postawili na swej liście Neumanna, znanego sługusa kapitalistów i militarystów niemieckich.

Socjaliści, nacjonałiści, demokraci wysunęli demagogiczne programy, których nigdy nie zrealizują.

Żadna z partji niemieckich nie będzie broniła ludu polskiego.

Żadna z nich nie będzie służyć naszym interesom.

Tylko polscy kandydaci wierni byli, są i będą naszej sprawie narodowej.

Tylko nasz rodak, Polak z krwi i kości, wyrosły z pośród nas, może nas skutecznie bronić.

Tylko polscy posłowie troszczyć się będą o polski lud pracujący.

To też w dniu 14 września wszyscy Polacy głosować będą na

**Polską Partję Ludową
lista nr. 19**

W tą niedzielę
odbędą się

**Wybory do
Reichstagu!**

**Wszyscy do
urn wyborczych!**

Nr. 19

**W okr. wyborczym
Schleswig-Holstein**

**19a
ma lista nr. 19a**

Rewolucja w Argentynie.



Generał Urriburu,
wódz powstańców i obecny szef rządu argentyńskiego.

Drugi obrazek przedstawia główną ulicę w Buenos Aires, na której odbywały się krwawe walki.



Jak już donosiliśmy, wybuchła w Argentynie rewolucja przeciw dyktatorskiemu rządowi prezydenta Irygoya. Na ulicach stolicy, Buenos Aires odbywały się krwawe walki. B. prezydent Irygoyen, po zajęciu stolicy przez powstańców został początkowo aresztowany, a następnie wypuszczony. Wskutek tych przejść dostał ataku apopleksji i bardzo ciężko zaniemógł.

Powstańczy gen. Urriburu wydał odezwę, w której zapewnia, że parlament będzie rozwiązany. Liczba zabitych w czasie walk ulicznych wynosi co najmniej 50 osób, a rannych jest wiele set.

Budynki gazet „Epoca“ i „Cale“, organów Irygoyena zostały splondrowane przez tłum i spalone.

Wojskowy gabinet, któremu przewodniczył gen. Urriburu zniósł w całym

kraju stan wojenny, wprowadzony przez Irygoyena.

Rząd rewolucyjny aresztował także dyrektora banku Carlos Blotto, któremu zarzucają, iż bezprawnie „pożyczył“ b. prezydentowi Irygoynowi olbrzymią sumę pieniędzy.

W urzędowych sferach waszyngtońskich mają nadzieję, że skutkiem przewrotu w Buenos Aires nastąpi naprawa w stosunkach między Argentyną i Stanami Zjednoczonymi.

rzeń, wstrząsających i dzisiaj ogół samem swoim wspomnieniem.

Buntowi marynarzy w Kilonii przywódzili dwaj marynarze: Reichpietsch i Köbis. Pierwsza sztuka, na tem tle osnuta, nosi tytuł „Kulisi cesarza“ („Des Kaisers Kuli“) i została zaczerpnięta z powieści Pliviera. Przeróbki dokonał sam autor, który opierał się na dokumentach i na aktach. On też zagrał główną rolę marynarza Koebisa. Reżyserował Piscator, wciągając, swoim zwyczajem, do inscenizacji film i radio, oraz najprzeróżniejsze pomysły techniczne. Sztuka podobała się i prawdopodobnie będzie miała powodzenie, chociaż w ogóle „faktomontaż“ jakoś nie może się na scenie zadomowić.

Drugim autorem, który wziął za temat rewolty marynarzy kilonijskich, jest znany Ernst Toller, autor głośnego „Hoppla wir leben!“. Sztuka nosi tytuł: „Pogasić kotły!“ („Feuer aus den Kesseln!“). Zaczyna się od bitwy pod Skagerrakiem, dalej przychodzi bunt marynarzy, skazanie przywódców a rzecz kończy się z dniem 2 listopada 1918, kiedy to flota miała wypłynąć na morze, ale marynarze przeszkadzili temu, gasząc kotły, wśród okrzyków: „Feuer aus den Kesseln!“.

Premjera odbyła się w teatrze am Schiffbauerdamm, reżyserował Hans Hinrich, który miał przed sobą trudne, techniczne zagadnienia. Między innymi w jednym obrazie widzi się tę część okrętu wojennego, która jest ukryta pod wodą. Sztuka miała również powodzenie na premierze.

Zgon Wicepremiera rządu węgierskiego.



Biskup Józef Vahs,

zmarł w ostatnich dniach w Budapeszcie. Biskup Vahs był węgierskim ministrem opieki społecznej oraz stałym zastępcą (wicepremierem) szefa rządu węgierskiego hr. Bethena. Nie był on przyjacielem ludu pracującego.

Oaza polskości w okolicy Konstantynopola.

Mało kto wie, że w Turcji, o kilka godzin drogi od Konstantynopola, istnieje wieś od szeregu lat zamieszkała wyłącznie przez Polaków. Wieś ta, zwana po turecku poprostu polską — Polonez-koi, przez jej mieszkańców nazywana jest Adampolem. Nazwa ta pochodzi od księ-

cia Adama Czartoryskiego, który po wyjeździe z Polski osiadł tu i w roku 1856 założył majątek, który następnie ofiarował rodakom, którzy w czasie wojny krymskiej walczyli w szeregach tureckich.

Wieś malowniczo położona wśród lasów, składa się z około 40 domów zamieszkałych przez 180 osób. Ogólna przestrzeń należących do wsi gruntów obejmuje około 1.500 deunumów, czyli około 270 morgów. Wieś obficie zaopatrzona jest w dobrą wodę do picia i posiada doskonałą glebę. Każda rodzina ma oprócz dobrze utrzymanych zabudowań i pól również ogród owocowy.

Główne zajęcie mieszkańców stanowi uprawa pól i hodowla. Zwłaszcza rozwinięta jest uprawa kartofli, która w Turcji jest mało rozpowszechniona. Również na szerszą skalę, rozwinięta jest w Adampolu gospodarka mleczna.

Mieszkańcy Adampola wyróżniają się wielką pracowitością. Do dziś panują wśród nich stosunki patriarchalne. Przez cały czas istnienia wsi nie popełniono tu ani jednego przestępstwa, a wszelkie spory załatwiane są przez starszych wiekiem mieszkańców wsi bez uciekania się do sądów tureckich.

Wieś posiada również własny kościół w którym dwa razy w miesiącu odprawiane są nabożeństwa przez księdza, przyjeżdżającego z Konstantynopola. Na utrzymanie własnego księdza Adampol, będący niewielką wsią, nie może się zdobyć z powodu braku odpowiednich środków.

Mieszkańców Adampola cechuje inteligencja, ogromne przywiązanie do mowy ojczystej, i gospodarność. Pod tym względem ogromnie różnią się oni od otaczającej ludności tureckiej.

Ze względu na swe malownicze położenie, bliskość Konstantynopola, i doskonale zagospodarowanie mieszkańców Adampol w ostatnich czasach rozwija się coraz bardziej jako miejscowość letniskowa. Wprawdzie droga z Konstantynopola jest dość uciążliwa, gdyż do miejscowości Pasza-Bagheze dojeżdża się statkiem a stąd dopiero pozostaje jeszcze od dwóch do trzech godzin uciążliwej

drogi wozem po bardzo złej drodze. Uciążliwą podróż wynagradza jednak pobyt w Adampolu sownie.

Adampol jest wcale przyzwoicie zabudowany, a chociaż wszystkie domki są parterowe, posiadają jednak duże i widne pokoje. Jest w Adampolu poza mieszkaniami, przygodnie odnajmowanymi letnikom, również kilka pensjonatów. W całej wsi jest jeden tylko sklep, otwarty zaledwie przez godzinę zrana i godzinę wieczorem, bo właściciel trudni się poza handlem rolnictwem, nikt jednak w Adampolu nie odczuwa braku produktów, ani najkonieczniejszych przedmiotów.

Jak z powyższego wynika jedyna ta oaza polskości w Turcji radzi sobie doskonale własnymi siłami i ma zapewnił rozwój.

Stalin zesłał swego syna na wygnanie.

Pisma londyńskie zamieszczają wiadomość pochodzącą od osoby, która przybyła z Moskwy, o tem jakoby Stalin miał wysłać z Moskwy na Kaukaz, na wygnanie, swego 20-letniego syna Jakóba. Syn Stalina kształcił się w jednym z wyższych zakładów naukowych Moskwy i miał zgodnie z życzeniem swego ojca zostać inżynierem. Nie zdradzał jednak wielkiej ochoty do nauki. W grudniu r. ub. Jakób Stalin zakochał się w pewnej biednej dziewczynie i potajemnie przed ojcem ożenił się z nią. Stalin dowiedziawszy się o tem, zesłał swego syna na wygnanie.

Teatr i rewolucja marynarki.

Z Berlina donoszą nam:

W dwóch naszych teatrach wystawiono jednego dnia dwie premjery, osnute na jednym i tym samym motywie i to z najbliższej przeszłości. Motywem tym jest rewolta marynarki niemieckiej w Kilonii, która dała pierwszy przedsmak, jak wiadomo rewolucji niemieckiej w ogóle. Mamy więc w obu dziełach „reportaż teatralny“, czy „faktomontaż“, jak się to dzisiaj nazywa, a zarazem próbę przyciągnięcia publiki przez pokazanie jej wyda-

Najbogatszy człowiek w Anglii



W ostatnich dniach przybył do Berlina najbogatszy Anglik, Carl of Pembroke and Montgomery (na prawo); majątek jego wynosi kilkanaście milionów marek. Carl of Pembroke odbywa podróż po Europie. W podróży towarzyszy mu pułkownik p. Sidney (na lewo).

Amerykański doradca finansowy opuszcza Polskę.



Charles S. Dewey,

amerykański doradca finansowy opuszcza po swej 3-letniej działalności Polskę i wraca do swej ojczyzny. Dewey przybył w roku 1927 do Polski i współpracował z ramienia amerykańskich kół finansowych przy stabilizacji złotego.

Obecnie gospodarka skarbową Państwa Polskiego jest całkowicie uprzędkowana i skarb polski po pokryciu rocznego budżetu ma nawet nadwyżki. Inaczej sprawa przedstawia się w Niemczech za rządów centrowca Brüninga. Tu nietylko, że niema nadwyżek, ale rząd musi na wypłatę pensji 100-tysięcy urzędników pożyczać pieniądze w bankach prywatnych.